Plastyczny Gdańsk

Katarzyna Szrodt przy pracach Janusza Migacza podczas wystawy „W drodze. Kontynenty” w Wejherowie.

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Spotkania z płomieniem sztuki zostawiają coś po sobie…

(Adam Zagajewski)

Dwa tygodnie czerwca spędzone przeze mnie w Gdańsku, zawdzięczam wieloletnim badaniom nad dorobkiem polskich artystów plastyków tworzących w Kanadzie i staraniom, by ten powojenny rozdział polskiej sztuki emigracyjnej włączony został do polskiej historii sztuki. Artyści, którzy do tej pory nie byli obecni w kraju, powoli i różnymi drogami do niego powracają. Dzieje się to często w wyniku ofiarowywania prac i archiwaliów placówkom kultury lub dzięki wystawom, na których artyści-imigranci prezentują swoje prace, przypominając polskim środowiskom artystycznym

o swoim istnieniu.

Tamara Jaworska, wybitna gobelinistka, która od 1969 roku mieszkała i tworzyła w Toronto, przekazała w zapisie testamentowym 17 gobelinów Muzeum Narodowemu w Gdańsku. Muzeum, czując się wyróżnionym tym darem, planuje w 2021 roku prezentację dorobku Tamary Jaworskiej oraz wydanie monografii artystki. W ramach tego projektu gościłam w Muzeum Narodowym badając prywatne archiwum Tamary Jaworskiej oraz przygotowując plan działań zmierzających do powstania wystawy. W ten to sposób artystka, której kariera znakomicie rozwijała się w Polsce lat 50. i 60., nagle zmuszona do opuszczenia kraju po 1968 roku, teraz powróci do świadomości miłośników sztuki, a ci wszyscy, którzy zechcą obejrzeć wystawę, wreszcie ujrzą słynne „tkane obrazy" – jak określane były przez ekspertów monumentalne gobeliny Tamary.

Szczęśliwą formą emigracji, która zawsze w przypadku ludzi wrażliwych i twórczych, niesie ze sobą bolesne doświadczenie utraty środowiska artystycznego, jest połączenie dwóch światów: tego, z którego pochodzimy – ojczyzny i tego, który stał się nowym miejscem życia. Coraz więcej artystów plastyków, którzy wyjechali z kraju na początku lat 80. zabiega o wystawy w Polsce. Daje im to prawdziwą satysfakcję, że mogą pokazać swoje prace, tym bardziej, że organizacja wystaw, przestrzeń wystawiennicza, katalog, obecność na wernisażu mediów – czyli całość związana z właściwą prezentacją sztuki – wszystko jest na dużo wyższym poziomie niż w Kanadzie. Artyści znający realia kanadyjskie wiedzą, że profesjonalna przestrzeń jest dużym wydatkiem dla artysty, do tego należy dodać koszt katalogu, wernisażu, jeśli przewidziany jest symboliczny poczęstunek – to wszystko skutecznie hamuje chęci i możliwości przygotowania wystaw. Stąd też coraz rzadziej artyści polscy organizują pokazy swoich prac w Kanadzie, czekając na propozycje galerii, z którymi są związani, bądź – uczestnicząc w wystawach w Polsce i Europie.

Kuba Bryzgalski, Portret profesora Andrzeja Dyakowskiego na wystawie „W drodze. Kontynenty” w Wejherowie.

Gdy dowiedziałam się, że 6 czerwca w Wejherowskim Centrum Kultury – Filharmonii Kaszubskiej, odbywa się wernisaż „W drodze. Kontynenty”, uznałam za swój obowiązek wyprawę do Wejherowa, gdyż do udziału zaproszeni zostali dwaj polscy malarze mieszkający w Kanadzie: **Janusz Migacz** z Montrealu i **Kuba Bryzgalski** z Toronto. Temat „W drodze” potraktowany został bardzo szeroko i pojemnie, co pozwoliło na różnorodność prac – od zdjęć, poprzez grafikę, malarstwo i rzeźbę oraz wielość technik, stylów i tematów. Zgromadzone prace pokazały odmienne światy twórcze, zbyt może rozproszoną różnorodność, ale wystawa potwierdziła fakt, że sztuka w Polsce ciągle jest ważna i wspierana przez instytucje kultury. Jasny i przestronny gmach Filharmonii Kaszubskiej dysponuje nowoczesnymi wnętrzami znakomicie wydobywającymi walory sztuki. Wydany katalog z esejem „W drodze” Andrzeja C. Leszczyńskiego otwiera szeroką perspektywę na tytułowy motyw drogi w

aspekcie literackim i filozoficznym. (dwa obrazy – Janusz Migacz: Studium modela; Kuba Bryzgalski: Portret profesora Andrzeja Dyakowskiego).

Drugi wernisaż, na którym w „Mlecznym Piotrze” ceramicy prezentowali wystawę poetycko nazwaną „Nie/Wypaleni”, porwał mnie i zachwycił – poziomem prac, bogactwem form ceramicznych, rozmachem wernisażu, atmosferą przestrzeni i energią artystów obecnych na pokazie. „Mleczny Piotr” to budynek położony na terenie dawnej Stoczni Cesarskiej, należącej do belgijskiej spółki. Artyści doszli do porozumienia z właścicielem i mają tu swoje pracownie w zamian za prowadzenie działalności kulturalnej, gdyż obie strony uznały, że w dzisiejszym świecie nadrzędną wartością jest sztuka. Ceglany budynek o powierzchni 2 tys.m2 wpisany jest do rejestru zabytków. Na dwóch kondygnacjach powstały pracownie: ceramiczne, malarskie, rzeźbiarskie, fotograficzne. Ostatnia kondygnacja jest olbrzymią przestrzenią wystawienniczą. Na wystawie „Nie/Wypaleni” Gdańska Grupa Ceramiczna pokazała swoje prace i przyznane zostały nagrody dla prac najlepszych, co stanowi znakomitą zachętę do dalszej pracy. Przechadzając się wśród rzeźb prezentowanych na trzech kondygnacjach, rozmawiając z artystami, słuchając muzyków dających koncert, pomyślałam o „moich artystach” w Kanadzie. Życzę im takiego hucznego wernisażu, spełnienia marzeń wielu, by znów zorganizowano im w kraju dużą, grupową wystawę, na wzór wystawy „Jesteśmy”, z 1991 roku, z Galerii Zachęta w Warszawie.

„Dwoje” Marianny Dudek. Od lewej: artystka-ceramik Marianna Dudek, Ewelina Puczyńska, Kika Misztela, Katarzyna Szrodt. Wystawa „Nie/Wypaleni” w Gdańsku.
Warto wracać do kraju, by włączyć się w nurt sztuki tu płynący.

> *Wyjechał. Doświadczył melancholii podróży okrętem, chłodu poranków pod namiotem, oszołomienia przyrodą, ruinami, goryczy rozstań. Powrócił*

– cytuje Gustawa Flauberta A. C. Leszczyński w katalogu wystawy „W drodze”. Trzeba podtrzymywać zanikający w naszym świecie płomień sztuki. Walka toczy się o naszą wrażliwość na piękno, o przenikliwość myśli, świadomość przynależności do dokonań minionych epok, o to, by zadać sobie kilka istotnych pytań. Czy sztuka mówi do nas, o nas, czy nas dotyczy? Tak, dotyczy.